

Poznań, 21 stycznia. Arcybiskup Wierchlejski nie wiele ma już do pozazdroszczenia biskupowi Marwicowi. Wiadomo, że list pasterski tego ostatniego, starający się wykazać na podstawie objawionej prawdy, pogaństwo narodowego uczucia, doznał jak najskwapliwszego i najszerszego rozpowszechnienia w urzędowym i półurzędowym dziennikarstwie pruskim i rosyjskim. Protestantkie i schizmatyczne organa, nie mogąc się odchwalić prawdziwie katolickiego ducha listu księdza Marwicza, stawiały samegoż autora tak wzniosłych nauk, za wzór wszystkim dostojnikom kościelnym. Nawet Dziennik Urzędowy rejencji poznańskiej, podał w osobnym dodatku czytelnikom swoim, ten miły sobie głos kościelny z obecnej dyczezy. Były to tak niezwykle dla listu pasterskiego zaszczyty publicystyczne, że nie zdawało się prawdopodobną, iżby rychło w podobnej rozciągłości powtórzyć się mogły. Dla tego też zapewne doznał arcybiskup Wierchlejski pewnego uczucia zazdrości, widząc swój list pasterski, powtarzany i chwalony wprawdzie przez austriackie, rosyjskie i niektóre pruskie dzienniki, ale w żadnym, chociażby galicyjskim tylko A m t s b l a c i e nie odrukowany, obok listów gończych i obwieszczeń subhastajnych. Niech się wszelako pociesz! Ostatni A m t s b l a c i e rejencji poznańskiej, sięgając po zdrową naukę już nie do chełmińskiej ale do lwowskiej dyczezy, podaje znowu w osobnym dodatku austriacką ekspertora-cyą lwowskiego arcybiskupa przeciwko polskim śpiewom narodowym. Czyby nie wypadło może wywdziżyć się któremu galicyjskiemu A m t s b l a c i e (jeśli jeszcze tego żaden z nich nie uczynił), odrukowującą wśród policyjno-administracyjnych obwieszczeń dla Galicyi, dawniejszy ów list biskupa chełmińskiego? Wdzięczność i wzajemność zdobną dusze szlachetne, a ptytém drobne grzeczności nie dają rdzewieć przyjaźni.

— Do wiedeńskiego W a n d e r e r a piszą z Tarnowa (w Galicyi) między innymi: „Tego, co w innych cywilizowanych krajach europejskich i w reszcie prowincyi wielkiego naszego cesarstwa, każda miłośnica posiada, to jest zupełną niższą szkołę realną, nie należałoby przecież w Galicyi dłużej odmawiać miastu Tarnowu, które 20,000 mieszkańców liczy. Ponieważ zaś powtarzane prośby nasze nie zostały dotąd uwzględnione przez cesarsko-królewski rząd krajowy (tj. prowincjonalny), miasto więc Tarnów zgłosiło się bezpośrednio do cesarsko-królewskiego ministerstwa z prośbą o założenie niższej szkoły realnej i oczekuje rychłego a pomyślnego skutku podań swoich, od lat 8 bezustannie ale napróżno ponawianych.“ A więc i w Galicyi lada nowa szkoła, gdzieby młodzież polska uczyć się mogła, należy do kwestyi stanu, o które latami całemi, jak o największą łaskę i najesencjonalniejsze ustępstwo polityczne, u niemieckiego rządu mieszkańcom szturmować przychodzi, a to jeszcze najczęściej napróżno!

— Pomimo wielkich nadziei, jakie parę lat temu deputacja śremska z Berlina przywiozła w przedmiocie widoków otwarcia w mieście Śremie czwartego na W. Ks. Poznańskie gimnazjum katolickiego, zdaje się dzisiaj, że cała ta sprawa nową szkołę gimnazjalną dla młodzieży polskiej pod panowaniem pruskim, od tylu lat poruszana, popierana, przyobiecawiana, odwołana, zawieszana, zupełnie znów ad acta złożoną została. Sądząc po rezultatach, zdawałoby się, iż przeważało u rządu berlińskiego sławne owo wyrzeczenie posła sejmowego, barona Schleinitza (zarazem prezesa rejencji bydgoskiej): „że rząd pruski, któryby założył czwarte jeszcze gimnazjum polskie, musiałby być chyba ślepy.“

N. Pan raczył mianować dyrektora deputacyi sądowej w Drezdenku, radcę sądu powiatowego Weissenborna, dyrektorem sądu powiatowego w Jansborku (Johannisburg).

Berlin, 20 stycznia. Wczoraj przyjmował król książęcych członków izby panów, poczem zaraz po godzinie 11 przed południem udał się z dostojną swą małżonką na obchód uroczystości koronacyjnej i orderowej do zamku królewskiego.

— Onegdajsza rada ministerjalna trwała od godziny 11 do 2 z południa. Po ukończeniu obrad udał się książę następca tronu i hr. Bernstorff do króla; minister zaś handlu, p. Heydt, był obecnym na posiedzeniu plenarnym izby poselskiej, poczem przybył również do pałacu królewskiego.

— Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, konferował onegdaj wieczorem przydłuższy czas z posłem duńskim u dworu tutejszego, p. Quade, poczem przyjmował posła bałtyckiego.

— Z izby panów oddalono zupełnie w tym roku pierwszy szereg krzesel aksamitem wybitych, przeznaczonych dla książąt krwi, których dotąd król do izby panów nie powołał.

× **Berlin, 20 stycznia.** Dość chaotycznie jeszcze pomiędzy stronnictwa tutejszej izby poselskiej, próbowały przyjąć dzisiaj do liczebnego swego wyrazu, do zmierzania sił wzajemnych i odznaczenia wzajemnych granic, przy sposobności wyborów marszałka i wicemarszałków. Walka była uporczywa. Oprócz wyboru posła Grabowa (gotajsty z liberalnej szkoły Vinckego) na marszałka izby (który to wybór prawie jednomyślnie nastąpił, bo nie było żadnego innego kandydata możliwego, ile że dr. Simson dla zwątlonych sił w żaden sposób kandydatury przyjąć nie chciał), wszystkie inne wybory kilkakrotnie

powtarzanego wymagały głosowania, tak że się posiedzenie przeciągnęło blisko do godziny 6 z wieczora. Pierwszym wicemarszałkiem obrano posła Behrenda, postępowca. Jest to ów kupiec gdański, co wystąpił z rady reprezentantów swego rodzinnego miasta dla tego, że nie chciał usunąć ze sali giełdowej, posagu Augusta II, króla polskiego. Polacy dali swe głosy zrazu kandydatowi partii katolickiej, panu Osterratowi; później, kiedy ten już był wykluczony, przeciw kandydatowi pana Behrenda. Drugim wicemarszałkiem obrała izba p. Bockum-Dolfsa, podobnie postępowca. Polacy dali zrazu swe głosy p. Harkortowi, postępowemu liberaliście, a co główna, jedynemu statecznemu przyjacielowi Polaków w pruskim parlamencie.

Izbie panów, która zaraz pierwszych dni do pracy jest gotowa, bo nie potrzebuje tracić czasu na sprawdzanie wyborów, przedłożył już rząd projekt do ustawy drogowej dla całej monarchii. Wedle tego projektu wszystkie drogi publiczne dzielą się na trzy kategorie: to jest dróg rządowych, dróg powiatowych i dróg gminnych. Ponieważ rozstrzygnięcie: do jakiej kategorii która droga należy? ma być pozostawione rejencyom, projekt więc do prawa o którym mówię, nie omieszcza wywołać dużo opozycyi, bo oczywiście wszystko to co z charakterem drogi jakiejś jest związane, a więc budowa i naprawa mostów i inne kosztowne bardzo obowiązki, mogłyby dowolnie przez biurokracyą być nakładane na gminy, lub na powiaty.

Co może przemysł i jakie rozmiary lada trafne przedsięwzięcie umiejtnie przeprowadzone, przybiera w wielkich centrach ruchu i obrotu handlowego? Na to tysiącznych Berlin dostarcza przykładów, które zaiste niejednego z naszych przemysłowców lub kupców do rozmyślenia pobudziły winno. Dwa tu tylko przytoczyć sobie pozwolę przykłady, na które mnie naprowadzają wpadające mi w tę chwilę w oczy doniesienia gazetowe. I tak np. ubogi i prosty podporucznik pruskiej artyleryi, wszedłszy w r. 1848 do służby szluzwickiej, nie wiedział co ze sobą począć po rozwiązaniu szluzwickiego wojska. Obeszany z fizyką i chemią, a co główna, zrozumiałszy całą doniosłość i wielką przyszłość świeżo wynalezionych telegrafów elektro-magnetycznych, jął się wreszcie budowania potrzebnych ku temu aparatów. Dział pomysł i przedsiębiorstwo jego, kwitujące tu pod firmą: „Simons & Halske,“ zaopatruje połowę europejskiego ładu stałego, Egipt, Indye Wschodnie i niejedne amerykańskie kraje w druty i aparaty telegraficzne, i przynosi, lekko biorąc, ze sto tysięcy talarów czystego dochodu rocznego temu, co pracę swoje przemysłem ożywił i upłodnił umiał. Drugi przykład. Jeden z tutejszych piwowarów, niejaki Hoff, nie dość że wpadł na pomysł wyrabiania jakiegoś posilnego bardzo ekstraktu słodowego, ale umiał wytwór swój tak zaakredytować u publiczności, że artykuł ten przynosił mu sto tysięcy talarów czystego dochodu na rok. Brzmiałoby to nader bajecznie, gdyby podatek dochodowy, który tego roku pan Hoff opłaca, nie stwierdzał najzupełniej ogromnej owęj cyfry, którą dopiero podał: płaci on bowiem 3000 tal. samego dochodowego podatku.

Podczas głównego wczorajszego nabożeństwa w tutejszym kościele katolickim św. Jadwigi, ksiądz co miał kazanie, czytał w końcu, jak zwykle, zapowiedzi małżeństw w parafii św. Jadwigi zawrzeć się mających. Otóż między innymi odczytał także zapowiedź (pierwszą i ostatnią, za indultem) małżeństwa hrabiego Rogiera Racyńskiego z panną Lachman. Chrzestne imię przyszłej pani na Rogalinie uszło uwagi mojej, powtórzyć więc go tu nie umiem.

Członkowie polskiego koła sejmowego dość licznie już się do Berlina zjechali, tak że zapewne temi dniami nastąpi stanowcze ukonstytuowanie się. Z izby panów są w Berlinie tylko pp. hr. Bniński i hr. Czapski; natomiast izba poselska więcej objawiła gorliwości. Z kilkokrotnych imiennych wywoływań na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej pokazało się, że ogółem brakuje już tylko pięciu z pomiędzy posłów naszych, to jest panów: Libelta, Morawskiego, Niegołęwskiego, Platerra i Prusinowskiego.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 stycznia. Wiadomo powszechnie, że fabryki cukru w Zabranych prowincjach w skutek wypadków politycznych i konjunktur handlowych ostatnich lat znaczne poniosły straty, tak że trzeba się było obawiać o ich dalszą egzystencją. W celu dania im pomocy cesarz zatwierdził przedstawienie ministra sprawiedliwości względem przypuszczenia właścicieli fabryk cukrowych do korzystania z kredytu w kantorze kijowskim Banku państwa, na tych warunkach, na jakich dokonywa się eskontowanie weksłów kupieckich. Ten środek, tak pożyteczny dla jednej z najbogatszych gałęzi tamecznego przemysłu, zawdzięczyć należy staraniom p. Michała Grabowskiego, który jeździł w tym interesie umyślnie do Petersburga. P. Grabowski w projekcie swym dowodzi, że kantor Banku, bez żadnego niebezpieczeństwa dla swych obrotów, może udzielać pożyczki na zastaw pras parowych. Każdy zaś fabrykant może korzystać z kredytu odpowiednio do ilości znajdujących się u niego w fabryce pras, licząc na każdą po 7,500 rs., to jest połowę jej wartości.

— W Żytomierzu zamierzają otworzyć wkrótce bank miejski i w tym celu ułożony został projekt, podpisany przez wielu właścicieli domów. Pożyczki dawane będą z tego banku na sumę wyrównującą co najwięcej 3/4 części zastawionej majątności i pod warunkiem, aby domy były zabezpieczone od ognia w jednym z towarzystw ubezpieczenia. Szczegóły doty-

czące wspomnianego banku mają być ogłoszone zaraz po zatwierdzeniu projektu.

— Baron Fersen, rzecz. radz. stanu, gubernator gubernii augustowskiej, w skutek prośby został uwolniony od służby.

— Druk Książki z biurowej, ofiarowanej K. Wł. Wójcickiemu, już ukończony i rozsyła egzemplarzy prenumeratom rozpocznie się przed 1ym lutego rb. Opóźnienie nastąpiło z tego powodu, że zamiast 15tu arkuszy druku, dzieło to obejmuje do 30tu.

— P. J. J. Kraszewski, redaktor Gaz. Polskiej wrócił z zagranicy do kraju.

— Zarząd warszawski medyko-chirurgicznej akademii podaje do publicznej wiadomości, iż kursa w tym instytucji rozpoczną się d. 25 bm. Prócz tego czytamy w dziennikach warszawskich rządowe ogłoszenie, że po skończeniu się bieżącego abonamentu teatralnego, można abonować na 12 nowych przedstawień.

— Czytamy w G a z. P o l s. : Z powodu wysłanej w Wilnie powieści ks. Stanisława Felińskiego, fałszywie przypisywanej ks. Szczęsnemu Felińskiemu, świeżo przekonowanemu przez Ojca św. na arcybiskupstwo warszawskie, chcemy wywieść z błędu tych, którzy podobieństwem nazwisk uwiedzeni, przypisywały mogli niewłaściwie autorstwo tego pisemka, przyszłemu arcybiskupowi. Mielimy szczęście w życiu blisko się kilkakrotnie spotykać z ks. Szczęsnym Felińskim i wiemy, że chociaż wiele pracował i pisał, nie jednak dotąd nie wydał. Mało znany w Królestwie ks. Szczęsny Feliński, jest synem rodzzonego brata Alojzego Felińskiego, autora „Barbary, i Ewy z Wendorfów, której podróż do Berezowa z takim współczuciem została przyjęta, nie tylko u nas, ale w Niemczech i Anglii, gdzie nawet znalazła tłumacza. Syn najgodniejszej z niewiast, która wielkie przymioty serca łączyła z niepospolitemi darami umysłu, ks. Szczęsny odziedziczył po niej moc duszy i charakteru z wzniosłym połączone umysłem, które praca i znakomite wykształcenie podniosły. Całe jego życie dotychczas upłynęło w ciszy i zajęciu, zawsze sercem i rozumem pokierowane ku obmyślanemu celowi. W świeckim stanie, skończył on nauki w sposób odznaczający się, podróżował potem aby je dopełnić jeszcze i pełnił wśród tej pielgrzymki smutny obowiązek, towarzysząc do ostatniej godziny umierającemu na rękach jego przyjacielowi Juliuszowi Słowackiemu. Powróciwszy do kraju, czas jakiś zajmował się gospodarstwem przy matce w wioscece Wojutynie w powiecie Żukim, niedaleko Skurcza; gdzie później jedynym jego marzeniem było zostać proboszczem. Dalej nigdy nie sięgał myślą ani ambicyą. Wypróbował w sobie powołanie kapłańskie, S. Feliński odbył nauki w akademii petersburgskiej pod przewodnictwem sp. ks. metropolity Hołowińskiego i zajął tu skromne miejsce nauczyciela, a więcej jeszcze dozorey ochron i opiekuna Siostrzycek ubogich. Ztąd niespodzianie wezwany został do dzwignienia ciężkiego brzemienia, które z poświęceniem chrześcianina bierze na ramiona. Nie będziemy mu wieszować dostojności, bo dostojność jego charakteru starczyłaby dlań, a dostojność jest ciężarem, ale mamy nadzieję, że dla kościoła wybór ten prawdziwie opatrzny, będzie w czasach próby, wielkim darem nieba.

— Rozpowszechnienie i ułatwienie komunikacyi przyczynia się w wielu względach do podniesienia bogactwa narodowego. Jak z jednej strony daje środki z bogactwa się i przez to prowadzi do dobrego bytu ludności, tak z drugiej jest zarazem owem medium, którym toczy się w najdalsze zakątki kraju oświata. Ilekroć się dowiadujemy o zakładaniu kolej żelaznych, dróg bitych, kanałów lub podobnie, tyle razy urządzenie takie z prawdziwą witalną przyjemnością. Dla tego nie możemy pominąć wzmianki, podanej przez Gaz. Polsk. z 16 bm:

Kilku obywateli powiatów opatowskiego i sandomierskiego, wygotowało projekt kolei żelaznej z Piotrkowa do Sandomierza, która następnie przedłużona do Dębicy w Galicyi austriackiej, połączyłaby Warszawę z Lwowem i Odessą. Droga ta długa mil 25, bezzawodnie przyczyniłaby się do rozwoju rolnictwa i przemysłu kopalnianego, południowo-zachodnich stron Królestwa Polskiego, a nadto ożywiłaby ich handel a w szczególności miast okolicznych, w ich liczbie i Sandomierza. Linia ta przedłużona z Sandomierza do kolei galicyjskiej do Rzeszowa, łączyłaby z jednej strony przez Brody, Wołyń, Podole i Ukrainę; z drugiej zaś strony przez linię czerniowicką i żelugę na Dniestrze, Odessę. Tym sposobem uskutecznione byłoby połączenie najkrótszą i najprędzej wykonaną się mogącą drogą morza Czarnego z Bałtykiem. Droga żelazna Łowicko-Bydgoska jest budowana w tym kierunku; linia z Piotrkowa do Sandomierza, stanowiłaby niejako jej przedłużenie w kierunku od Gdańska do Odessy, a przechodząc od Piotrkowa do Ostrowca przez część kraju zasianą fabrykami żelaznemi, obfitującą w materiały drzewny i kamienny na jakich zbywa tutejszym chlebobójnym okolicom, wpłynęłaby na obudzenie przemysłu i handlu.

— Piszą ztąd, 14 b. m., do C z a s u : Wczoraj jako w dzień rosyjskiego Nowego roku, generał Lüders przyjmował od urzędników i oficerów powinszowania. Przyczem rzekł słów kilka, w których wyraził podziękowanie za pomoc, jaką ma w urzędniczych i nadzieję, że i nadal będą wierni i gorliwi w spełnianiu obowiązków, w końcu wypowiedział swoje przekonanie, iż kraj jest uspokojonym (!) i że łaskawość cara jest bez granic. Ze słów namiestnika możnaby wywnioskować bliskie usunięcie gwałtownego ucisku i powrót do łagodniejszego nieco stanu obłączenia, do takiego jaki był wprzód przez lat trzydzieści, bo zniesienia stanu wojennego pod rządem rosyjskim spodziewać

się nie można. Lecz zresztą od dawna przynajmniej organa rosyjskie, że kraj jest spokojny, a mimo tego obostrzony stan wojenny trwa ciągle, władze wojskowe ścigają i więżą, komisya śledcza bada, tajna policya denuncjuje, sądy wojenne sądzą, a generał-gubernator Kryzanowskiej wysyła na wygnanie i w sołdaty. Niedawno wywieźli na wygnanie obywatela powiatu Lipnowskiego, Stanisława Kamińskiego, a z Płocka księdza wikarego Mościckiego. W Płocku przywodzi oficer spełniający obowiązki policmajstra Szyłło i jego adiutant Kupieńko. Aresztują i łapią ludzi na ulicach, a dnia 2go stycznia kolbami i batami rozpędzili gromadki ludzi w Płocku, którzy dla pożegnania wywożonego księdza zatrzymali się na ulicach. W Warszawie od kilku dni nie słyszeliśmy o nocnych po domach aresztowaniach, ale za to na ulicy łapią i więżą jak poprzednio. Nic więc w rzeczywistości nie zmieniło się, chociaż generał Lüders przyznał, że kraj jest uspokojonym.

Kilku kanoników warszawskich wezwanych zostało do Petersburga na konsekracyę ks. Felińskiego, która nie w Warszawie, lecz w Petersburgu ma się odbyć. Niemieckie gazety piszą, że po ks. Felińskim rząd rosyjski spodziewa się przedkiego otwarcia kościołów tutejszych. Nie wiemy, w jaki to sposób nastąpi, ale to pewna, że jeżeli w obostrzonym stanie oblężenia bez cofnięcia rozkazów policyjnych czyniących niemożliwe nabożeństwo publiczne i bez gwarancji otworzyłby ks. Feliński kościoły, świadkiem będzie nowych gwałtów rosyjskich, jakich Warszawa 15go i 16go października była teatrem! Jeżeli rząd szczerze myśli o uspokojeniu kraju i na serio nie chce powtórzyć krwawych scen po kościołach, niechaj da ks. Felińskiemu żadaną przez ks. Białobrzezkiego gwarancję. Bez niej otwarcie kościołów da powód żołnierstwu do nowych bezprawia i postawi ks. Felińskiego w bardzo trudnym położeniu. Zniesienie stanu oblężenia, zadosyć uczynienie potrzebom i prawom kraju przez ustanowienie narodowych i reprezentacyjnych instytucji, przyzwolenie na swobodny rozwój narodowości, usunięcie stanowcze dawnego systemu rządzenia, dalej zaś wypuszczenie więźniów i powrót wygnańców, może kraj stale uspokoić i usunąć powody wstrząsające krajem, a zarazem przyczyny bezprawia rosyjskiego.

Ksiądz Białobrzezki został dziś rano wywieziony do fortecy Bobrujska. Do eskortowania go, przeznaczono konwój pod dowództwem oficera żandarmerii Kobierskiego, człowieka znanego z najgorszej strony. Ks. Białobrzezki jedzie w swoim powozie, p. Kobierski ma rozkaz osamotnić go w podróży, a przez to, uczynić ją przykrą i nieprzyjemną. Szacunek powszechny otacza osobę administratora. Pomimo różnicy stanów i wyznań, jedna jest tylko o nim opinia, jeden tylko głos słyszeć się daje. Gdyby ks. Białobrzezki mógł usłyszeć ten głos, miałby pociechę, jaką daje uznanie zasługi i poświęcenia. Stał on na wielkiej moralnej wysokości, za kraty więzienne towarzyszyć mu będzie współczucie całego narodu a zapewne i całego świata, bo więcej wpłynął na podniesienie religii prawdziwej w narodzie, niż wielu na stolicach arcybiskupich.

Tajna policja odgrzebuje ciągle stare sprawy, aby tylko swą zyskowną czynność przedłużać. W czerwcu r. z. był odpuść w Czerniakowie. Miejsce woźt zaprosił kilkanaście osób na obiad. Goście siedzieli u stołu, gdy wszedł żandarm major Wrześniowski i zasiadł także do obiadu. W towarzystwie takiego gościa nikt nie chciał jeść obiadu; wszyscy też wyszli, a p. Wrześniowski z wójtym we dwoje, zjedli obiad. W skutek raportu żandarmerii Wrześniowskiego, wójt otrzymał dymisy. Teraz zaś p. Kryzanowskiej rozkazał dowiedzieć się, kto był na obiedzie i w skutek tego naznaczono komisję na miejsce, dla zebrania potrzebnych wiadomości. Komisja powiedziała, że był na obiedzie i p. Domżał, urzędnik; dano mu więc dymisy pod pozorem, że w obecności jego śpiewano „Boże coś Polskę” w kościele czerniakowskim, a on nie umiał temu przeszkodzić. Rzecz cała nie potrzebuje komentarza.

W Kłodawie był burmistrz, któremu za liczne nadużycia udowodnione przez mieszczan dał dymisy gubernator Łaszczyński. P. Kruzensztern, dzisiejszy dyrektor komisji spraw wewnętrznych, powrócił burmistrza do Kłodawy, a p. Łaszczyńskiemu kazał płacić koszty procesu i napisał nagane. P. Kruzensztern jest więc ministrem prawdziwie w chińskim pojęciu, gdzie, jak wiadomo, ci co się dobrze obławiają, są mocno przez dygnitarzy bogdyhana protegowani.

W Telegrafie Kijowskim wydrukowano okólnik gubernatora żytomirskiego, księcia Druckiego-Sokolnickiego, w którym jest arcymieszna arynga, nuczająca szpiegów sposobu tłumaczenia się w obec czynionych im wyrzutów. W tymże Telegrafie wydrukowano korespondencję jakiegoś Linskiego, Rosyanina, której bez serdecznego śmiechu czytać nie można. Dokumenta te oraz mnóstwo innych, przedstawiają wybornie takt i rozum naszych przeciwników. Moskiewski despotyzm rozgadał się i dla tego tak śmiesznie światu się okazuje. To rozgadanie się, jest nieomylnym znakiem jego słabości; nie jest on już tym, czem był w czasach swego milczenia. Milczał i dusił, teraz dusi i przekonywa, że dobrze robi. Otóż, ta potrzeba opinii i uchodzenia za to, czem się nie jest, jest całym postępem, jaki Rosya w ostatnich czasach zrobiła.

Biega tu pogłoska, że w Petersburgu ma być utworzona kancelarya polska i że kanclerzem ma zostać p. Wielopolski.

— Wzmiankowany w powyższej korespondencji okólnik gubernatora wojennego miasta Żytomierza i wołyńskiego cywilnego gubernatora, w którym tenże skarża się na „rozbudzenie umysłów narodowości polskiej”, zatem ubolewa, że te umysły nie są uspijone, podpisany przez generał-majora księcia Druckiego Sokolnickiego, który uznając się Rosyaninem, podpisał Druckoj Sokolnickij, Telegraf Kijowski zamieszcza jak następuje:

„Okólnik p. gubernatora wojennego miasta Żytomierza i wołyńskiego cywilnego gubernatora, wydany do pp. naczelników policji:

„Według prawa do obowiązków policji należy nadzór nad porządkiem i zachowaniem spokojności publicznej. Od czasu rozbudzenia się umysłów w narodowości polskiej i przeciw rządowych manifestacji, zarząd gubernii nie zaniedbywał czynić naczelnikom policji stosownych uwag, wydając surowe rozpo-

ządzenia, z zastrzeżeniem, że w razie dostrzeżonego odstąpienia od przepisanej porządku przez urzędników policyjnych, winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności według prawa, a nawet oddani ze służby. Między innymi przepisano policyjom zwracać pilną uwagę na czynności osób źle myślących, a w szczególności mających zamiar naruszenia istniejącego porządku, pod żadnym pozorem nie dopuszczając przeciw-rządowych działań i o wszystkich donosić władzy. Wszystko to mniej lub więcej było i jest wypełnianem, z wyjątkiem niektórych wypadków, w których zauważane zostały uchylenia, zбочenia a nawet odstąpienia, za co winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności, a niektórzy oddani ze służby. Obecnie do wiadomości mojej dochodzi, że ze strony polskiej narodowości, a nawet ze strony zajmujących wyższe stanowisko towarzyskie, pp. urzędnicy policyjni doznają wyrzutów za doniesienia czynione władzy o działaniach przeciw-rządowych, dokonywanych przez źle myślące, lekkomyślne osoby; w skutek czego uważam za potrzebne zakomunikować panu, dla oznajmienia zostającym pod jego zwierzchnictwem pp. urzędnikom policyjnym, że jeśli ktokolwiek z nich dozna wyrzutu za dopełnienie swego obowiązku, to nie wchodząc w najmniejsze spory z osobami pozwalającymi sobie czynić mu wyrzuty, ma odpowiedzieć: „Łaskawy panie! Łatwiej panu, dogodniej i pożyteczniej dla kraju, zaprzestać niemających sensu i bezprawnych działań, niżeli nam urzędnikom zostającym w służbie, dla dogodzenia panu, naruszyć przysięgę, obowiązek służby, i przytém narazić się na odpowiedzialność, a nawet stracić miejsce. Naruszać porządek prawny i żądać, ażeby osoby urzędowe, obowiązane do pilnowania go pod osobistą odpowiedzialnością, patrzyły na to przez szpary, nie jest bynajmniej szlachetnie. Zaprzestańcie przeciw-prawnych, nie mających sensu manifestacji, a my nie będziemy się znajdowali w smutnym obowiązku donoszenia o was władzy.” Generał-major, ksiądz Druckoj-Sokolnickij.

Warszawa, 17 stycznia. Często znajdujemy po dziennikach krajowych i zagranicznych doniesienia o stowarzyszeniach i instytucjach ustanowionych w zamiarze zapewnienia sposobu utrzymania na starość dla służ i oficyalistów w prywatnych, a nigdzie niespotykaliśmy się ze zmianą, że instytucja podobna istnieje u nas od lat kilkunastu, chociaż dotąd, nie z winy założycieli, nie weszła w życie i ztąd też pożądanego nie wydała owoców. Mówimy tu o instytucji zabezpieczenia dochodu dożywotniego, czyli pensji do śmierci wypłacalnej, zabezpieczanej przez dyrekcję ubezpieczeń w Warszawie. Ponieważ instytucję taką uważamy za nader ważną, przeto podajemy to, co o niej mówi znakomity pisarz stanowiący w wszelkich kwestiach finansowych powagę, w artykule umieszczonym w Gaz. Polskiej. Powiada on po krótkim wstępie co następuje: „Instytucja ta (zapewnienia sposobu utrzymania na starość dla służ i oficyalistów prywatnych) była jednym z rodzajów ubezpieczenia na życie, obmyślanym głównie dla zapewnienia sposobu utrzymania na starość, dla takich ludzi, którzy nieposiadając żadnego majątku, tylko z oszczędności na dochodach w wieku zdolnym do pracy pobieranych, uczynioną, jakiś zasilek na starość zapewnić sobie mogą; a do tej kategorii należą mianowicie wszyscy służący i oficyaliści prywatni, słowem ludzie, dla których ani rząd, ani korporacja żadna funduszu wysłużonego niezapewniają. Wychodząc z tej zasady, że człowiek małe dochody mający, choćby był najrzędniejszym, niewielki dla siebie fundusz wybierać potrafi, jeżeli tylko odkładać i chować będzie drobne kwoty od codziennych potrzeb oszczędzone, że gdy zbierany fundusik trzymać będzie u siebie, bez procentu, niezdola go tym samem powiększyć, a narazić go może na uronienie skutkiem kradzieży, zgubienia lub użycia na gwałtowne potrzeby; założyła sobie dyrekcja ubezpieczeń zamiar dobroczynny, zabezpieczenia w swoich kassach funduszy przez mniej zamożnych ludzi zbieranych, nie sposobem depozytu lecz jako źródła dochodu dożywotniego; zapewnienia od tegoż funduszu procentu nieupłaconego corocznie do rąk właściciela, lecz doliczanego do kapitału corocznie w formie składnego procentu, tak, aby fundusz wniesiony jako i procent doliczony, stał się kapitałem dającym prawo do pensji temuż właścicielowi, gdy już sam na siebie nie będzie mógł zapracować. Dla ułatwienia składania funduszu mającego zapewnić dochód dożywotni, dozwolono składać: albo na raz jeden kwotę mającą dać prawo do dochodu dożywotniego, albo wnosić roczne składki do czasu zbierania takiego funduszu, albo opłacić do razu część wymaganego kapitału a uzupełnić go następnie składkami. Prócz tego mając wzgląd na osoby mniej zamożne, dozwolono im wnosić do kasy dyrekcji Ubezpieczeń w każdym czasie cząstkowe kwoty, niemniejsze jednak od dwóch złotych, celem nabycia prawa do dochodu dożywotniego od rubli 10 do rubli 150. Stosownie do tego przyjęto siedm stopni takiego dochodu: to jest rubli 10, 18, 36, 64, 72, 90 i 150, i sporządzono siedm tabel wykazujących ile każdy przagnący sobie zabezpieczyć dochód dożywotni wysokości odpowiadającej jednemu z tych siedmiu stopni, złożyć winien stosownie do wieku swego, aby otrzymał, po dojściu do lat 60, dożywotni dochód jakiego sobie zyczy. W objaśnieniu praktycznym urządzenia o zabezpieczeniu dochodów dożywotnich, przytoczono następujący przykład liczebny, najlepiej korzyści tej instytucji objaśniający:

„Wnosząc do kasy Ubezpieczeń przez pewien przeciąg czasu w dowolnych terminach, takie kwoty jakie się podoba, póki się nie zbiera summa potrzebna do zapewnienia żadanego dożywotnia, np. osoba 20 lat wieku mająca pragnie mieć 100 rubli dożywotnia i składa w tym celu!

Rsr. 15 gdy ma lat 20	Rsr. 15 gdy ma lat 30
10	10
20	5
5	6
10	10
24	5 kop. 9
18	—

„W ogóle zatem, złoży w różnych czasach rsr. 153 kop. 9, a za to mieć będzie dochodu dożywotniego po rubli 100 rocznie począwszy od sześćdziesiąt lat wieku aż do śmierci.” Stosując

zasady powyżej wyłożone do służących i oficyalistów prywatnych, którym pragniemy zabezpieczyć sposób utrzymania na starość, przekonani jesteśmy: że nasza instytucja zabezpieczenia dożywotnia, cel ten osiągnąć dozwala, byleby tylko sami ci służący prywatni chcieli z niej korzystać. Dyrekcja Ubezpieczeń przygotowała w swoim czasie oddzielne książeczki dochodu dożywotniego, które miały być doreczane każdemu, kto by chciał sobie taki dochód zabezpieczyć. W książeczce tej umieszczone jest na wstępie uwiadomienie: iż składki wnoszone być mogą albo do kasy głównej ubezpieczeń, albo do kasy powiatowej, najmniej w ilości 2 złp., że wnoszący otrzyma z kasy kwit sznurowy, za którego zwrotem zapisane mieć będzie w książeczce dożywotnia, składkę wniesioną i dochód na nią przypadający, a po skończonych latach 60 przez właściciela książeczki pobierać się mający; że dochód w razie kalectwa lub koniecznej potrzeby pobierać można przed dojściem do lat 60, ale naturalnie w niższej ilości; że można go także pobierać później po skończonych latach 60, a wtenczas będzie wyższym. Książeczka ta, zawiera dalej kilka kartek do zapisania wnoszących składek i przypadającego od nich dożywotnia, urządzenia szczegółowe o zabezpieczeniu dochodów dożywotnich przez przyjmowanie wniosków częściowych. Tabele wykazujące, ile przy każdym wieku uczestnika składka należy, ażeby otrzymać żądane dożywotnie, ile przybywa rocznego dochodu dożywotniego po latach 60, składając przy różnym wieku złp. 2, 5, 10, 66 gr. 20; o ile się podwyższa dożywotnie przedłużając termin pobierania onego, o ile się zniża w przeciwnym razie; w końcu mieszczą się w tej książeczce objaśnienia praktyczne urządzenia o zabezpieczeniu dochodów dożywotnich. Cóż się dotąd stało z tem tak dobroczynnym urządzeniem? Oto nic wcale, ani jeden uczestnik nie zgłosił się ani do dyrekcji, ani do kasy powiatowej z chęcią złożenia funduszu na dożywotnie; ani jedna książeczka nie została użyta i wszystkie leżą niektnięte w aktach dyrekcji Ubezpieczeń. Czyż w tem winą? Pewnie nie instytucji, która nieweszła w życie dla tego: że jej niezrozumiano i nieocieniono, że panowie ci nawet, którzyby pragnęli zabezpieczyć los swoich służących, nie zajął się popieraniem jej powodzenia, że po większej części dla tego się tem nie zajmowali, iż mało jest służących godnych takiej opieki, a jeszcze mniej takich, coby chcieli uzbierany fundusz na starość odłożyć.

AUSTRYA.

Lwów, 12 stycznia. Piszą ztąd do Gaz. War.: Przypadające według statutów Towarzystwa gospodarczego, walne zgromadzenie odbędzie się 22 lutego. Komitet towarzystwa rozesłał wezwania zapraszające na dzień ten członków Towarzystwa i zawiadomił o tem jak zwykle przydyum namiestnictwa. Niemiem zgromadzeniu, oprócz innych ważnych przedmiotów, między którymi sprawozdanie komisji wyznaczonyj do zbadania stanu Dublan i przedłożenia planu dalszego urządzenia zakładów i sprawozdania komisji do wypracowania planu w sprawie prywatnych urzędników, ma być także przedsięwzięty ponowny wybór prezesa i wice-prezesa, w miejsce pp. Smolki i Smarzewskiego, którzy nie otrzymawszy dotąd potwierdzenia rządowego, zrezygnowali z wyboru. Ze względu na tak ważne sprawy zjazd członków towarzystwa powinienby być ile możności jak najliczniejszy.

Na wystawie w księgarni Karola Wilda ściągają na siebie uwagę powszechną popiersie posła Smolki, w naturalnej wielkości, wykonane przez młodego Godebskiego. Rysy twarzy mają wiele podobieństwa i całe wykonanie bardzo dobre. Jest to tylko model gipsowy, według którego, jak powiadają, ma być staraniem przyjaciół odlane popiersie posła z brązu. O kilku dni mamy wielkie śniegi i zawieje, poczytają się również jak i kolęj żelazna. Pociąg, który miał nadejść w środę wieczorem, przyszedł aż nazajutrz po południu, ugrząszszy w śniegach koło Gródka. W skutku tego pociągi wieczornego i rannego czwartko wy ztąd nie odeszły wcale.

Komisja wyznaczona przez komitet towarzystwa gospodarczego do wypracowania ostatecznego planu w sprawie prywatnych urzędników pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Baworowskiego w dniach 4, 5, 6 i 8 grudnia, wszystkie projekta w tym przedmiocie przejrzała, w skutek czego polecała dwóm członkom z grona swego, ażeby osobne dwa plany, jest na zasadzie ubezpieczenia życia, drugi zaś na podstawie stowarzyszenia ku wzajemnej pomocy, wypracowali i takowy komisji przed zimowem walnem zgromadzeniem przedłożyli.

Należy się prawdziwa wdzięczność tak przewodniczącemu, jako też mężom w tej komisji udział mającym, że gorliwie zajęli się sprawą liczną klasą naszego społeczeństwa, z wielką uwagą i kraj cały interesującą. Sądząc, iż zbyt rzadko byłoby rzeczą przypominać o spiesznym wypracowaniu i przedłożeniu takowych komisji, jednak należy zwrócić uwagę wcale nie w myśli opozycji, że zasada zabezpieczenia życia, osiągnięte pożądanego celu, bo wszakże idzie tu głównie o moralne stanowisko i poczucie godności człowieka. Dla tego z uwagi, że pomoc własna jest najszlachetniejszą, należałoby przyjąć za wzór ustawę Wielkiego Księstwa Poznańskiego interesującą się za taką szlachetną sprawą, powinienby za przykładem obwodu taropolskiego prowadzić jak energicznie subskrypcję, które będą najważniejszą nową stowarzyszenia podstawą.

— Dnia 10 b. m. pomiędzy godz. 2 a 3 po południu spłonęła kościół katolicki w Obertynie pod Kołomyją. Ratunek niepodobny, ponieważ pożar zajął kościół zaraz ze wszystkich stron, tak że nie można było w celu gaszenia przystąpić. Złoty, że przyczyną pożaru była nieogłędność służ kościelnych, którzy po ukończeniu nabożeństwa świec starannie nie pogasili, tak też i tego roku, klerycy seminarium tarnowskiego kończyli rok star i nabożeństwem, na którym tym razem ksiądz nonik Król miał sute kazanie, czyli raczej a właściwiej powiadawszy miał nową, kręcącą się jedynie około religijno-moralnych śpiewów, nabożeństw i tym podobnych rzeczy. Mocny i nieomylny wpływ kanoniczna mowa ta gorliwie i z zębem rozgrzałem wypowiedziana, na młodociane przyszkolone

księży naszych umysły wywarła, tego, nie umiając w sercach ludzkich, a do tego jeszcze młodych, należycie czytać, nie zdolamy również bezstronnie osądzić. Według przyjętego tutaj zwyczaju udało się w sam nowy rok założeń seminaryum do ks. biskupa Pukalskiego w chwalebny celu złożenia swego hołdu i swych życzeń na nowy rok. Jeden z pastoralistów wyrażał w imieniu całego zgromadzenia swe uczucia dla pasterza dycecezanego. O ile całe zgromadzenie uczucia kolegi swojego podzielało, nie odważam się bynajmniej rozstrzygać; tę jednak pozwałam sobie dodać tutaj uwagę, iż całe wystąpienie to na pokojach biskupich nie miało na sobie po żadnej stronie ani cechy pasterskiej, ani obroku duchownego, jakby to w tych czasach, zwłaszcza na dostojnika kościelnego wypadło. Mówił on bowiem jedynie o politycznej sytuacji, o ultranarodowych ruchach, a nawet o zgrozo! o rewolucji; a więc o jakichś dążnościach wywrócenia porządku istniejącego, oraz państwa całego i t. p. sprawach dyplomatyczno-politycznych, a nie o namaszczeniu duchownym i o powołaniu młodych kapłanów, obecnie życzenia składających. Były tam i historyczne przykłady niewdzięczności, wzięte z księży, którym obywałe na poniesione usługi krajowe nawet prezenty dać nie raczyli. Powtarzano i to, co ksiądz kanonik Król już i tak poprzednio obszernie poruszył; a powtarzając, mówiono o stawianiu krzyżów, o nabożeństwach, oraz śpiewach; a chcąc potem kleryków odciągnąć od wszelkiego udziału w przebudzającej się narodowości, starano się także usilnie wykazać, iż ani kościół, ani duchowieństwo nie mają się czego spodziewać od arcykatolickiej Polski, od tego „pożał się Boże!“ przedmurza chrześcijaństwa; dowodono zaś wyraźnie i dobitnie, jak to ultra-narodowy ruch pokusza się użyć nabożeństw a za pokrywkę, a duchowieństwa za narzędzie, które potem ze wzgardą odepchnie. Takimito powinszowaniami i mowami skończono w tarnowskim seminaryum rok stary, a rozpoczęto nowy.

Wiedeń, 17 stycznia. Wczoraj nadmieniono, że znów dr. Hein jest kandydatem na ministra sprawiedliwości. Dziś zapewniają, że dr. Hein stanowczo odmówił, a najwięcej ma widoków utrzymania tej posady szef sekcji w ministerium stanu p. Lewiński; na ministra handlu naznaczają prezesa sądu handlowego Raule.

— Piszą ztąd do Cza.su: Z rozmaitych pogłosek i domysłów o projektach lub naradach, w kwestyi węgierskiej, to jedno jest pewnym, że konieczność śpiesznego załatwienia tej kwestyi coraz mocniej wszystkim czuć się daje. Stan teraźniejszy Węgier do tego celu nie doprowadzi. Administracja nowo tam zaprowadzona, pomimo że wyszła od rządu, stawiać się zaczyna względem niego, na tym samym narodowym stanowisku co dawniejsza. Oświadczenie złożone w tym duchu do protokółu komitatowego przez nadzupana komitatu Rabskiego jest wyraźnym tego dowodem. Minister stanu i hr. Forgach oceniają teraz stan wyjątkowy Węgier prawie jednakowo, i są pod tym względem bliżej siebie, niż dawniej. Czują obaj potrzebę wyjścia z niego i postawienia się na drodze prawa. Są między niemi nad tym narady. Ale wszystko co mówią dzienniki o gotowych już planach do przywrócenia zgody między Węgrami i resztą państwa, jest bezzasadnym. Stronnictwo tak liberalne, jak ultrakonserwacyjne węgierskie, stoją ciągle przy adresem sejmum peszteńskiego. P. minister stanu gotów byłby do koncesji, ale tylko częściowych i nienadwierzających dyplomu i patentów lutowych. Dopóki w tej mierze nie nastąpi porozumienie, o wyborze palatyna mowy być nie może. Nominacja z góry palatyna byłaby naruszeniem dawniej konstytucji węgierskiej, a zatem nie mogłaby być początkiem pogodzenia się z nową konstytucją austriacką. Organa węgierskie wypowiedają już do dzisiaj otwarcie. Jednym słowem, są namysły, nawet narady nad sposobami załatwienia kwestyi węgierskiej, ale dotąd nie więcej. Może za przybyciem cesarza wystąpić coś stanowczego. Kwestya finansowa także tylko w naradach i również dotąd bezskutecznych. Wydział bankowy po przyznaniu akcyonaryuszom dobrej dywidendy, przystąpił do przejrzenia statutów, pomimo zawezwania rządu, żeby się naprzód zajął długiem państwa w banku i kwestją waluty. W samych statutach dotąd ważnych zmian nie uczynił. Organizacja banku pozostanie przeto taką jak była, ze zmniejszoną tylko władzą dyrekcyjną. Komisya budżetowa izby niższej prowadzi z drugiej strony również teoretycznie tylko debaty, nad cyframi rozmaitych oddziałów ministerjalnych. Hr. Rechberg, p. Schmerling i inni ministrowie byli już zawezwani przez komisję i poczynili wyjaśnienia. Hr. Degenfeld zapewne uczyni to w tych dniach. O znacznych redukcjach jest mowa, ale dotąd tylko mowa. Budżet na rok 1863 ma być wygotowany przed końcem tego roku. Na jakich podstawach?

W polityce zewnętrznej coraz groźniej. Hr. Rechberg wysłał z Wenecji do Rzymu i do Paryża odpowiedzi względem pobytu króla Franciszka II w stolicy papieskiej. Hr. Rechberg broni prawa króla i uważa krok Francji za pogwałcenie zasady nieinterwencji. Botschafter potwierdza tę wiadomość w liście z Wenecji.

Sprawa wschodnia da wkrótce powód do żywych not i depesz. Już wysłała ztąd jedna do Petersburga z powodu Serbii i protestacyi Porty przeciw postanowieniom skupeczyny.

Cesarz wraca we czwartek.

— Wiedeńska Parl. Cor. pisze, że jeden z „najdatniej-

szych“ urzędników administracyjnych udał się z Wiednia z paszportem na nazwisko szlachcica polskiego do Szwajcaryi, a ztamtąd do Paryża. W Paryżu zapoznał się z kilku wychodźcami polskimi, od których potrafił wyłudzić listy rekomendacyjne, na mocy których w Turynie uzyskał wstęp do kół najwyższych, a zwłaszcza do komitetu narodowego. „Talent“ jego wyjednał mu nawet półgodzinną rozmowę z królem włoskim, gdzie podobno ów mniemany wychodźca polski nadzwyczaj ciekawych rzeczy się dowiedział. Z Turynu miał powrócić do Wiednia, gdzie się obłowem swych wiadomości podzielił w miejscu stósownem. Cała ta historia zdaje się nieco na kaczkę zakrawać.

FRANCYA.

Paryż, 18 stycznia. Kłótnia między Morning Postem a innemi dziennikami, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy, jest jeszcze głównym przedmiotem, którym się w obecnej chwili zajmują salony polityczne i pisma peryodyczne w Anglii, ponieważ za Morning Postem ukrywa się lord Palmerston, przeciw któremu właściwie wszystkie pociski wymierzono. Tymczasem nie zbywa mu także na obrońcach, chociaż sam Morning Post bardzo niezręcznie się wykręca. Twierdzą między innymi, że ów sławny nadesłany artykułik Morning Postu z d. 21 grudnia, który właściwie całego krzyku narobił, miał li tylko na celu oddziaływać przeciw fałszywej dziej przedtém przez Amerykanów w obieg puszczonej wieści, jakoby prezydent Lincoln już był z pewnością postanowił jeńców wydać. Ponieważ to była całkiem fałszywa pogłoska i ponieważ rząd angielski nie przypisywał wtedy owej wiadomości nocie Stewarda do Adamsa tak wielkiej wagi, przeto polecono dziennikowi pierwszego ministra, aby publiczność angielską przestrzegł i nie pozwolił jej ludzić się przedwczesną i niepewną nadzieją. Morning Post wypełnił to co mu polecono, z nadto wielką gorliwością, dopuścił się przesydy w wystawieniu rzeczy, a nawet fałszu, twierdząc że nota ministra Sewarda żadnego ze sprawą Trentu nie miała związku.

— Dzienniki angielskie twierdzą uporeczywie, że rząd francuski rozpocznie niezadługo demonstracye dyplomatyczne przeciw blokadzie portów południowych stanów amerykańskich i że nie przestaje rządu angielskiego nagabywać o wspólne w tym względzie działanie. Przedwczoraj miał minister Thouvenel z lordem Cowleyem, posłem angielskim, długą naradę nad tym przedmiotem, którym się, jak słycać było na giełdzie, rada ministrów wkrótce ma zająć. Rząd angielski nie chce podobno czynnego brać udziału w owoch zamysłach Francji i przestanie tylko na moralnym wspieraniu jej usiłowań.

— Z Rzymu donoszą, że miasteczko Alatri, o które dość zwawie w ostatnim czasie toczyły się układy, obsadzone zostało przez oddział Francuzów, którzy tam wspólnie z oddziałem papieskiego wojska na załodze pozostaną. Francuzi przytrzymali tam podobno dziesięciu oficerów burbońskich.

— W Turynie wystąpił na wczorajszym posiedzeniu izby deputowany Brofferio z żądaniem, aby rząd karał, stósownie do praw istniejących, osoby zbierające składkę świętopietrza, opierając żądanie to na wiadomości, że pieniądze z owej składki używane są głównie na płacenie oddziałów partyzanckich króla Franciszka II i podsycanie wojny domowej we Włoszech południowych. Oparł się temu jednak minister Ricasoli, a na jego wniosek usunęła izba to żądanie przejściem do porządku dziennego.

— Jeden z dzienników paryskich donosi, że gotowość z jaką papież potwierdził ks. Felińskiego na arcybiskupstwo warszawskie, zrobiła jak najlepsze wrażenie w Petersburgu tak, iż stosunki między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską znacznie się polepszyły, a wysłanie nuncjusza do Petersburga nie podpada podobno wątpliwości, ponieważ kardynał Antonelli mówił już o tem do posła francuskiego.

— Książę Kong, rejent państwa chińskiego, postanowił wysłać jednego z stryjecznych braci cesarza do Francji, aby tam odebrał wychowanie europejskie.

— W księstwie serbskim pomnożono znacznie kadry wojskowe, co wywołało protestacyę Porty, wystósowaną do dworów europejskich, ponieważ Porta upatruje w tym niebezpieczeństwo dla siebie.

— Marszałek Pelissier wystósował do jeneralnego kapitana Walency list, w którym zaręcza, jako we wszystkim, co powiedział, skazując się, że mu w Porcie Grao nie oddano należnych honorów wystrzałami, nie było ani słówka obraźliwego dla królowej. Bliższe okoliczności tego wypadku znane są czytelnikom z dawniejszych naszych doniesień.

— Z Madrytu donoszą, że temi dniami ogłoszonym zostanie urzędownie dworowi, że królowa jest znów przy nadziei. — Jenerał Prim nie wróci już do Hiszpanii, lecz po skończonej wyprawie meksykańskiej obejmie posadę kapitana jeneralnego wyspy Kuby w następstwie po marszałku Serrano.

— W salonach politycznych znowu mówić zaczynają o kandydaturze austriackiego arcyksięcia Maksymiliana do przyszłego tronu meksykańskiego, gdyby w skutek wojny miała się w Meksyku wywinać monarchia w miejsce rzeczypospolitej, której zastosowanie wcale się nieświeciło w tym kraju powiodło.

— Deputowani zaczynają się zjeżdżać do Paryża.

— Bankiera Mirésa bronić będzie w powtórny procesie adwokat Berryer.

— Spodziewają się, że w skutek usiłowań ministra Foulda wojsko o 50,000 ludzi zmniejszonym zostanie, chociaż minister wojny namiętnie się temu sprzeciwia.

— Stosunki finansowe we Francji nie są bardzo pocieszające. Od ostatniego sprawozdania zmniejszyły się incasso banku o 10 milionów, a od 1go do 15go t. m. ogłoszono w samym Paryżu 68 bankructw.

WŁOCHY.

Turyń, 18 stycznia. Sprawozdania włoskie i francuskie o zapatrywaniu się Ricasolego na kwestyę rzymską pełne są sprzeczności. Według jednych nowe rokowania co do Rzymu na najlepszej są drodze, podług drugich zaś wyjazd monsig. Chigi do Paryża najlepszym jest dowodem ścisłego porozumienia pomiędzy Piussem IX a Napoleonem III. Faktem jest, że Ricasoli w ostatnich czasach usiłował dowieść, że mniemanie, jakoby był za przymierzem angielskim a nie francuskim, zupełnie jest mylnem i że on jest pierwszym czcicielem wielodusznych zamiarów cesarza Napoleona. W związku z tem stoi zwrot większości parlamentarnej ku polityce Ricasolego i postępowanie Garibaldeggo, który nie przybył do Turynu na otwarcie uroczystości strzeleckiej, ażeby pojawieniem się swem wzburzenia umysłów nie powiększać i czynić trudniejszym położenie Ricasolego w obec Benedettego.

— Italic zaprzecza ogłosze, jakoby minister handlu Cordova miał być przeciwnym zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Francją a Włochami.

TURCYA.

Carogród, 10 stycznia. Wiadomości nadeszłe na Marsylię donoszą o licznych rozbiciach okrętów nad wybrzeżami Rumelii, w skutek burz panujących na morzu Czarném.

— Rząd turecki zaciągnął w Carogrodzie pożyczkę 60 milionów piastrow, ażeby najgwałtowniejsze potrzeby wojska, które od dawna żołdu nie pobierało, zaspokoić.

— Karam pozostaje w Carogrodzie; grożą mu wytoczeniem procesu o zdradę kraju, gdyby miał usiłować z miasta tego uciec.

— Rozejm pomiędzy Omerem paszą a powstańcami hercegowińskimi, zwłaszcza Luką Wukałowiczem, miał trwać do wiosny, ale prócz Wukałowicza naczelnicy powstańców, których Wukałowicz się nie był radził przed przyjęciem zawieszenia broni, nie uważają się za związanych ugodą. Z drugiej strony Omer pasza też nie ma ochoty dotrzymać słowa. Wspomnieni wodzowie powstańców w 7000 chleli się przedrzeć pomiędzy Banianami a Niksiczem, i położyli się taborem na górze Duża. Omer pasza wyruszył przeciwko nim i zmusił do odwrotu, ze stratą 70 poległych i wielu rannych. Otóż się pokazuje, że powstańcom brak przymiotu najpotrzebniejszego, karności i zgody. Nadto jeszcze utrudnia ich położenie druga okoliczność, to jest, że Czarnogóra zachowuje się obojętnie. Głośno szemrzą, a trudno dojść, ile w tem prawdy, że Omer pasza przekupił niektórych senatorów, zwłaszcza ojca panującego księcia, starego Mirka. Bądź co bądź, Słowianie oplakują niewczesny zgon zamordowanego Daniela, którego następcą jego pótnąd nie dorósł. Jeżeli Czarnogóra zostanie neutralną, powstanie hercegowińskie upadnie, a srogość turecka znów się wyrzeze na zwycięzonych chrześcijanach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 stycznia. W dniu 28 bm. odbył się ma w Poznaniu w hotelu Myliusa Walne zebranie stowarzyszenia niemieckich rolników Księstwa. Ciekawą jest, że stowarzyszenie to różnicze postawiło na porządku dziennym swych obrad kwestyę czysto polityczną, to jest, jakichby środków użyć należało, ażeby przyszłe wybory do pruskiej izby poselskiej pomyślniej dla Niemców w Księstwie wypadły, jak ostatnie. Zdaje nam się, że gdyby odwrotną kwestyę postawiono na porządku dziennym Walnego zebrania polskich rolników, zapewneby powiedziano, że stowarzyszenie różnicze tylko sprawami różniczymi trudnić się powinno i niepozwaloby mu się na drugi raz zebrać.

Koźmin, 20 stycznia. Dziś wyborcy powiatów pleszewskiego i krotoskiego ogromną większością głosów, bo 272 przeciwko 73, wybrali powtórnie na posła do sejmku pruskiego dra Władysława Niegolewskiego.

Wiadomości literackie.

— Biblioteka Warszawska za styczeń wyszła z druku i zawiera: Życie i pisma Salomona Majmona, przez Kazimierza Kaszewskiego; Hamlet Królewicz Duński, dramat w 5ciu aktach Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego; Wyprawa Garibaldeggo do Sycylii, wspomnienia osobistych wrażeń, spisane przez Maxyma Du Campa, tłumaczył z francuskiego Maurycy Karasowski; Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna; Kronika zagraniczna, Dziennik ekonomistów (Journal des économistes) z pierwszego półrocza 1861 roku, przez W. L.; Kronika literacka; Korespondencya, do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej od A. Wagi; Kronika bibliograficzna; Wiadomości literackie; Dostrzeżenia meteorologiczne za m. listopad r. z.

— Historia obuwia. Pod tym dziwnym tytułem wydał w Paryżu Karol Vincent ciekawy tomik, pełen nauki i faktów. Opisuje użycie obuwia w różnych wiekach i epokach, a nie pomijając zastug trudniących się szewskim kunsztem od Hebrajczyków aż do dni naszych, wskazuje nad podziw wielu takich szewców, którzy na sławnych powychodzili ludzi. Epikrates grecki był szewcem nim został jenerałem, toż samo Kleon i wielu innych. Dowiadujemy się także, że Alcibiades był wynalazcą trzewików. Szewc Aniasz został biskupem Aleksandryjskim; szewc Alferus Verus był uczonym prawnikiem i między edylami Rzymu znakomite zajmował miejsce.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 20 o 1/2 8 rano zakończył po długich cierpieniach życie śp. X. **Reymann**, emeryt w Czempiniu. Ekspozycja odbędzie się w środę, pogrzeb nazajutrz z rana, na który się przyjaciel i znajomych zaprasza. [182]

W środę, dnia 22 b. m. o 7 wieczorem rozpoczną się na nowo, na **małej sali w Bazarze**, przerwane w przeszłym roku **wspólne śpiewy**.

Uwiadamiając o tem osoby, które już dawniej w tych śpiewach udział brały, lub któreby odtąd należeć do nich pragnęły, prosimy uprzejmie o jak najliczniejsze zebranie tak dam jako i panów. Panie, które mają jeszcze u siebie nuty należące do Towarzystwa, raczą takowe zabrać z sobą. [172]

Dyrekcya Towarzystwa Muzycznego.

Kursowały i może jeszcze kursują weksle ze szlacheckim podpisem **Wincentego Krawca**

w Kozłówkę pod Trzemesznem. Bliższego w tym względzie objaśnienia udzieli się na fr. listy **K. P. poste restante w Trzemesznie**. [126]

Sprzedaż konieczna. [178]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydz. dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 30 grudnia 1861.

Dobra szlacheckie Sapowice do Elżbiety z Chełkowskich Krzyżańskiej należące, oszacowane na 38,098 tal. 20 sgr. 10 fen. wedle ta-

kasy, mogącej być przejranej w registraturze mają być dnia **18 lipca 1862** przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy mając pretensyę realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1. partykularz Wincenty Dobrzycki,
2. Zofia z Przeńskich owdowiała Chełkowska, zapożyczają się niniejszem publicznie.

